Ner 29.

WARSZAWIANIN

TYGODNIK MÓD.

Dnia 14. Września 1822. Roku.

NIC NADTO

(*dokończenie*)

Przesada w miłości, przyiaźni, hoyności, dobroczynności, częstokroć ma szkodliwe skutki — prowadzi do zazdrości, słabości, rozrzutności i zupełnego zniszczenia — w podobnych iednak przypadkach, lepiéy iest czynić nadto, iak za mało. Są to błędy pochodzące nie z zepsucia, ale z fałszywego obrania środkow do *dobrego*. Znosimy chętnie cierpienia będące skutkiem nadużytego ukontentowania — czemużbyśmy nie mieli wybaczyć błędom, wynikaiącym z dobrego zrzódła?

Trzeba się bardziéy starać o pohamowanie i wykorzenienie uczuć przeciwnych moralności, a tém samém nayniebezpieczniéyszych. — Gniew, zazdrość, zemsta, nienawiść, oto są klęski ludzkości — oto są ognie, ktoremi ięd̄ze piekielne zapałaią serce człowieka — i ci co tego zgubnego używaią oręża, zwykle pierwsi padaią iego ofiarą. Sam zamiar złego, już iest występkiem. Kochać iest szczęściem, nienawidzić udręczeniem. Miłość iest ustawą Nieba, nienawiść ustawą Piekła.

Katon i *Focyon* utrzymywali, że tych tylko ścigać potrzeba, ktorzy są rzeczywistą zarazą i szkodą kraiu — tych zaś ktorzy są zapaleni mylném o rze-

czach wyobrażeniem, raczéy naprowadzać na dobrą drogę, iak prześladować należy. Gdy *Katarzyna II.* dowiedziała się, że ktoś popełnił błąd przez dumę, osobisty interes, słabość, albo lekkomyślność, zamiast unosić się gniewem, mówiła: „Są to latorośle, które naginać, nie zaś ucinać potrzeba. Lubię chwalić głośno, a strofować cicho."

Wielu iest ludzi wymagaiących na wszelkie urzędy, na wszelkie zatrudnienia, zbyt wiele zasługi i zdolności — gardzą oni uczciwą miernością — cnota, czynność, gorliwe pełnienie obowiązków, niczém są u nich, ieżeli zbywa im na świetności — iest to bydź zbyt wymagaiącym, *przesadnym*, niesprawiedliwym, i mało mieć doświadczenia. Sądzę, iż lepiéy iest trzymać się zdania owego filozofa *greckiego*, utrzymuiącego, że *niczém pogardzać nie trzeba*, że *ze wszystkiego korzyść ciągnąć można*, i że *wypadałoby sobie niekiedy przypomnieć*, *iż starożytni z oślich kości*, *naylepsze wyrabiali flety.*

Jluż to ludzi byłoby szczęśliwych, gdyby przez *przesadę*, sami sobie do szczęścia nie tamowali drogi! Uczucie naturalne i rozsądne powtarza nam, że człowiek maiętny i dobrze urodzony, aby był szczęśliwym i powszechnie kochanym, powinien starać się o nabycie zaufania publicznego, o posiadanie iakiego znaczenia albo urzędu, przez który mógłby sobie na dobrą sławę zarobić, usłużyć kraiowi i stać się użytecznym rodakom. Nic nie masz sprawiedliwszego — ale miłość własna, naygwałtowniéysza i nayzaślepieńsza ze wszystkich rodzaiów miłości, przybywa, — *przesadza* tę żądzę znaczenia — każe się domagać, prosić, starać, nabywać wstęgi po wstędze — urzędu po urzędzie, dostoieństwa po dostoieństwie. Niech ieszcze złośliwa *fortuna* pochlebia naszemu mężowi — dostaie się na sam szczyt koła, i znayduie z podziwieniem paszkwil zamiast pochwały — iadowitą nienawiść zamiast szacunku i przyiaźni których się spodziewał. —

Powinniśmy się dobrze uzbroić, ieżeli chcemy aby nasze szczęście od innych zawisło. Swiat iest skąpym w pochwałach, a rozrzutnym w naganie — nasze oko zmniéysza cudze zalety, a powiększa błędy. —

Kiedy rozsądek powtarza nam *nic nadto*, miłość własna ten genjusz złego popędza nas daléy i odwodzi od tego roztropnego prawidła. Ciekawą iest bez wątpienia rzeczą, słyszéć rozumowania tych dumnych karłów, tych wszystkich nowiniarzy *z profesyi*, których niedołężna próżność, nie przestaie na tém cierpieć, że ziemia obraca się bez ich woli, i że wypadki następuią po sobie bez ich rady.

Podług nich wszystko co raz gorzéy idzie — dzwonią co chwila na gwałt — przewiduią zawsze nieszczęścia — i każdą czynność za straconą maią. Przypominam sobie z téy okoliczności, że w czasie zaburzeń *Włoskich*, które tak prędko *Kongres* w *Tropau* uśmierzył, zdarzyło mi się słyszéć w ogrodzie *Krasińskich* rozmowę między dwoma z tych poważnych *publicystów*, co swoie plany i mappy na piasku rysuią, i laską swoią poruszenia woysk odznaczaią.

„Móy przyiacielu, przepowiedziałem ia iuż dawno tę *fatalną epokę* — nie chciano mi wierzyć — popełniono tyle błędów! — źle iest bez ratunku — wszystko stracone!” — „Przyznaię że wszystko źle idzie — ale ia sądzę że niebezpieczeństwo nie doszło ieszcze do tego stopnia, aby tracić zupełnie nadzieię.” — „Jako to ty nic nie widzisz? chyba nie czytałeś ostatniéy gazety. — Wszakże iuż *Rosssya* wypowiedziała woynę *Turkom*.” — „Wierzę — i cóż daléy.” — „W *Hiszpanji* na wielkie rzeczy się zanosi — zobaczysz że *Francya* wmięsza się w tę sprawę.” — „Bydź może... ależ...” *Anglja* ma zostać *neutralną*, a iednak skrycie sprzyia *Turkom*” — „Tak się domyślaią — nie można w prawdzie oboiętném na te zaburzenia spoglądać okiem — ależ to nie piérwsze ani ostatnie wypadki w *Europie*... i...” — „*Nie piérwsze ani ostatnie wypadki w Europie*... twoia oboiętność gniewać mnie zaczyna... nie przewiduiesz więc, że te wszystkie okoliczności...” — „Zwiastuią nam Woynę, — stratę wielu ludzi i pieniędzy.” — „I tylko tyle przewiduiesz?” — „Spodziewam się że to dosyć.” — „Nic to ieszcze — twoia zimna krew przyprowadza mnie do niecierpliwości.” — „Ależ przecie, kiedy przewiduię powszechną woynę, która tyle krwi znowu koszto-

wać będzie, sądzę że nie można nic gorszego przewidywać."— „Ograniczona głowo— to ty tylko powszechną sobie woynę rokuiesz?"— „I cóż u kaduka chcesz, żebym sobie rokował!— cóż ty sam więcéy w tém wszystkiém widzisz?"— „Co ia widzę! co ia widzę!... eh! do pioruna, koniec świata!"— „Koniec świata?— chcesz chyba żartować."— „Tak, Mości Panie, koniec świata— i są tego przykłady, są tego przykłady!"

Po tych ostatnich słowach, nie mogłem dłużéy wytrzymać— opuściłem z głośnym śmiéchem posępnego proroka, którego nie pomału to zapewne dziwić musiało, że ktoś tak oboiętnie powszechne zniszczenia świata przyymuie.

Nie dowierzaymy *przesadom* boiaźni, która nam wszystko w czarnych wystawia kolorach. Jeżeli nie przyiaciel nam zagraża, ona nam wróży, że nas podbiie— ieżeli *administracya* iest słaba, mamy się spodziewać *anarchji*— ieżeli mocna, zamieni się w *despotyzm*— Szczęściem, nie tak rzeczy idą— wielkie *massy polityczne* utrzymuią się, i iak ciała niebieskie maią swóy obrót *właściwy* i *stosunkowy* do innych ciał.

Filip Król *Mocedoński* wystawił miasto, które samymi złoczyńcami zaludnił, ciekawym będąc co z tego wyniknie. Nowi ci mieszkańcy przyciśnieni potrzebą, zaprowadzili między sobą dobre prawa i przyzwoitą karność.

Aby bydź szczęśliwym, trzeba bydź spokoynym — aby bydź spokoynym tak w życiu publiczném iako i prywatném, nie trzeba nigdy *przesadzać*. Uśmierzmy nasze żądze, boiaźń, żal i nadzieie— prawda zachowuie zawsze roztropny środek, i samo tylko umiarkowanie zbliżyć nas do niéy może. *Nic nadto* niech będzie naszém godłem— a ieżeli kiedy od tego zboczymy, niech to będzie w *dobrém* a nie w *złém*— w nadziei ale nie w boiaźni.

SIEROTA.

Młoda dziewico, iuż się noc zbliża — gęsta pomroka pokrywa iasny błękit Nieba — zimny wiatr szeleści w zaroślach, a szron wieczorny zawiesza się na pożółkłych liściach... dzwon wieyski posępne wydaię dźwięki, które poruszone powietrze z wolna do ucha przenosi..... wierzay mi, porzuć to głuche mieszkanie śmierci, do którego wszyscy dążymy — iutro oglądać znowu możesz ten krzyż i grobowiec. — „Nie skończyłam ieszcze moiéy modlitwy.“ — Opłakuiesz pewnie przyiaciela. — „Płaczę Matki.“ — Żałuię cię — „Straciłam oyca w niemowlęcym wieku. Została mi przynaymniéy Matka — sądziłam, że mi tylko przyydzie iedną mogiłę łzami memi zlewać. — Byliśmy ubodzy, ale zarobek z naszéy pracy wystarczał na nasze potrzeby — niekiedy nawet wesołość wstępowała do naszéy chaty. Pewnego dnia, nieznaiomy żołnierz, znużony drogą i głodem, siadł na progu drzwi naszych. Matka moia przyięła go do siebie... opatrzyłyśmy iego ranę... Mówił mi że mnie kocha, i iam przed nim miłości moiéy nie taiła. Chociaż był tak iak i my biedni, podobał się iednak moiéy Matce — ślubny węzeł miał nas połączyć.... Tym czasem nieprzyiaciel naszedł naszą Oyczyznę — móy *Władysław* poszedł iéy bronić... iużem go odtąd więcéy nie widziała!“ — Czy zginął? — „Tego ia nie wiem. Podobało się potém Bogu, przywołać moią Matkę do siebie — a ia sierota sama zostałam na ziemi.“ — Cóż robisz przy tym grobowcu? — „Modlę się za moią Matkę i moiego *Władysława*.“ — Już iest późno — powróć do chaty. — „Nie, dobry cudzoziemcze — dziękuię ci za okazaną mi litość, ale ia czuię potrzebę zostania tutay... i to na długo.“

Podróżny oddalił się z wolna, zwracaiąc często oczy na tę nieszczęsną istotę. Młoda sierota ciągle w iedném stała mieyscu. We trzy miesiące, powrócił podróżny i znowu koło cmentarza przechodził. — Nie było iuż sieroty, ale spostrzegł mogiłę świéżo usypaną, krzyż nie dawno zatknięty, i żołnierza, z opa-

loną twarzą, w skrwawionym mundurze, leżącego na wilgotnéy ziemi, okropnym głosem wzywaiącego *Hanny*. — Podróżny przeszedł, nie śmieiąc przerywać boleści żołnierza — ale ilekroć zdarzyło mu się znaydować blizko tego cmentarza, nie omieszkał nigdy modlić się na nim, za *Hannę*, *Władysława* i biedną ich Matkę. —

O TATARACH.

Rozważywszy podania Starożytnych, łatwo się przekonać możemy, że mało im była znaiomą kraina leżąca na Wschód po za morzem *Kaspiyskiém*. — Niedostępne położenie mieysca, przedzielane naydzikszemi stepami, w których z trudnością można było znaleźć ślady żyiącego iestestwa — okrucieństwa naczelników pokoleń i owa wrodzona nienawiść ku Cudzoziemcom biorąca swóy zaród w przepisach religiynych, były do tego nayglówniéyszą przeszkodą. — *Marko Polo* utrzymuie, iż Naród ten w czasach dawniéyszych, obrał był sobie za siedlisko prowincye leżące nad *Oceanem Scytyyskim*, zawsze iednak prowadząc życie błędne i *koczuiące*, przenosił swe siedziby do mieysc, gdzie obfitsze przyrodzenie udzielało posilnieyszéy dla zwierząt paszy. Podlegał on iednemu Panu nazwiskiem *Unkanowi*, którego niektórzy z późniéyszych nazywaią *Popem Janem*. — Miał on sobie powierzoną zwierszchnią nad nimi władzę — składano mu czwartą część plonów rocznych. — Naród ten z postępem czasu, doszedł był do téy zamożności, iż potęga iego mogła była zachwiać władzę *Unkana*. Powzięte podeyrzenia utwierdziły iego obawę. — Chcąc tedy osłabić siły kraiowe, prowadził częste woyny z dzikimi sąsiadami, wysyłał liczne woyska, i stał się przyczyną wielu klęsk, iakie odnieśli *Tatarzy* w rozpoczętych wyprawach. Możniéysi widząc

swóy upadek, zresztą przewidniąc zamysły Tyrana, połączyli wspólne swe siły dla zrzucenia włożonego iarzma, i wybiwszy się na wolność, opuścili na zawsze krainę przez nich zamieszkałą. — Po kilku latach, wybrali z pośród naczelnikow pokoleń, iednego nazwiskiem *Chin-gis-hana*, i temu powierzyli naczelną władzę. — Szczęśliwe iego wyprawy, liczne nad nieprzyiaciołmi zwycięztwa, nakoniec wzniesiona potęga Narodu, zjednały mu imie Wielkiego. — *Anglicy* zwiedzaiąc tę krainę w widokach handlowych, wystawiaią aż do znudzenia prawie, zamożność i potęgę owczesnego *Hana*. — *Turcy* nazywali go *Ram*, co znaczy Pana wielkością wsławionego. Wspaniałość iego dworu, obszerność kraiu, niezmierne skarby i liczne woyska, wynosiły go nad innych władców *Azyi*. Właśni nawet poddani nazywali go Synem nieśmiertelnego Boga. — Następstwo tronu było dziedzicznym w płci męzkiéy. — Po śmierci Wielkiego *Hana* (w 40 dniach, które przeznaczone są na post uroczysty i wielką żałobę) naczelnicy pokoleń w białe przybrani szaty, zgromadzaią się na obszerne mieysce i w oczach całego Narodu, wystawiaią cnoty tego, któremu rządy Państwa maią bydź powierzone. — Odgłos bębnów, piszczałek i naczyń metallowych, wśród wrzasku zgromadzonego ludu, rozpoczyna uroczystość. — Dziesięciu wybranych starców przybieraią Monarchę w bogate szaty, sadzaią go na wyniesioném mieyscu, aby mógł bydź od ludu widzianym, i wkładaią mu świetną koronę. — Przystępuie do niego naczelnik Duchowieństwa, i odczytuie przysięgę, którą panuiący obrócony twarzą do wschodzącego Słońca, w głos powtarzać winien. Naczelnicy pokoleń zdeymuią z głowy iego koronę, i rozpościeraią przed nim czarne sukno, na którém wyszyte są wyrazy przeklęstwa, mówiąc „ Iż odtąd swiatło niebieskie będzie nieustannym sędzią wszystkich iego czynów, i w ten czas gdy zapomni iż Jemu od Boga są powierzone pomyślność i bezpieczeństwo Narodu, niechay smutek tak czarny iak to sukno, zatruie całą iego spokoyność.” — Po czém Panuiący zwykł odpowiadać, „ iż wprzódy śmierć sobie zada, aniżeliby miał pomy-

ślić nawet o naruszeniu swobód narodowych." — Po dopełnieniu takowego obrzędu, naczelnicy pokoleń wykonywaią przed nim uroczystą przysięgę na wierność którą lud wśród odgłosów muzyki, po trzykroć powtarza — Naczelnicy pokoleń na znak swoiéy uległości, przystępuią do ucałowania nóg Wielkiego *Hana*, i w imieniu całego Narodu składaią mu kosztowne dary. Po czém przez dwanaście dni zwykła trwać uroczystość, poświęcona zabawie i tańcom. Kapłani zaś imie iego złotemi literami na tablicach wyryte, zawieszaią po Swiątyniach Państwa. — Rządy całego Narodu powierzone są dwom na to wybranym Radom. — Jedna z nich nazwana iest *Radą Woienną*, druga zaś *Wielką Radą Państwa* — Każda zaś złożoną iest z 12 starców, którzy czuwaią nad powszechném bezpieczeństwem i pomyślnością całego Narodu, — oni to trudnią się wymiarem sprawiedliwości, nagradzaią zasługi, karzą występki, władza ich tak daleko nawet rozciąga się, iż *Hana* Wielkiego mogą zawiesić w rządach. —

Doliny *Tartaryi* zamieszkane były przez hordy błąkaiące się, złożone ze strzelców i pastuchów. — Przyiemność iaką znayduią w tego rodzaiu zatrudnieniach, z dwóch głównych przyczyn wypływa: wrodzona gnusność odwodzi ich od trudnienia się uprawą roli, duch zaś burżliwy pogardza spokoyném życiem, iakiego wymaga dobrze urządzone rolnictwo. — Budowle Tatarów są to małe namioty owalnego kształtu, wystawione na wszelkie odmiany powietrza. —

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Niektóre Wyrazy.

Przyiaźń — więcéy wielbiona, iak wykonywana. — *Dobrodzieystwo* — Szczęście dla ludzi czułych, męczarnia dla niewdzięcznych. —

Szczerość — Znak nieomylny poczciwości i powolności. —
Pragnienie — częściéy się czuie iak uciecha. —
Wymowa — iedna tylko przekonywaiąca, a ta wypływa z postępowania, —
Kobiéta — istność powabna, któréy moc nas zwycięża. —
Wesołość — Stan upragniony i stanowiący szczęście człowieka. —
Suknia — iest tylko różnicą dla ciemnych. —
Młodość — wiek burzy.
Wolność — dobro celniéysze przy umiarkowaniu i moralności. —
Nędza — stan naturalny człowieka. —
Urodzenie — wysokie iest ciężarem — nizkie przedmiotem współubiegania. —
Wyobrażnia — łudząca mara. —
Pycha — Bożyszcze wielkiego Świata. —
Uciecha — cień który niknie, gdy go uchwycić chcemy. —
Pytanie — rzecz trudna do zadania, ieżli ma bydź dobra. —
Umieiętność — iest szkodliwą przy zepsutém sercu. —
Spokoyność — Stan upragniony człowieka. —
Zycie — zbiór kłopotu, nieszczęść i nudów. —
Osobliwość — poczciwość bezinteressowna. —
Oczy — naymilsza część ciała. —
i t. d. wyraz *kończący* myśl, częstokroć więcéy od niéy ważący. —

MODY PARYZKIE.

Nowy sprzęt nazwany *Tipo*, potrzebny iest teraz piszącéy kobiécie. — Co to iest *Tipo*? spytaią osoby nie zasięgaiące nowości tyczących się *mody*, i które w tedy dopiéro za nią idą, kiedy ią inni zarzucaią. — *Tipo* iest to sprzęt do ocierania pióra służący. —

Po wzięciu *Seringapatnam*, *Anglicy* znaleźli w kancellaryi nieszczęśliwego *Tipo-Saib* nowy sprzęt, któremu imie Sułtana nadali. —

Chcąc go w *pisowniku* swoim posiadać, weź znaczną ilość kółek, maiących 3 cale średnicy i wyciętych z gęstego *Muślinu* — wytniy potém kółko z Sukna albo axamitu czarnego, maiące 3 cale i 2 linje średnicy — przyłóż go na muślinowych *kółkach*. — Przeszyy tak ułożone kółka grubym iedwabiem przez środek — ustal ie zwierszchu i ze spodu sypełkiem. — Złóż to wszystko we dwoie, aby kółko sukienne albo axamitne było na wierszchu, a będziesz miał *Tipo*, zdatne do użycia —

W roku zeszłym eleganci zdobili Szpilki stalową *Muchą*, teraz zdobią ie *paiąkiem*. —

Bramy domów nowo wystawionych, maluią się zwykle kolorem naśladuiącym *bronzy*. —

Chustki nie znaczą się iuż teraz *cyframi*, ale całemi imionami, wypisanemi literami gockiemi. — Imiona wyszywaią się na piramidzie haftowanéy, maiącéy po obu stronach *palmę*. —

Nie tylko w *Paryżu* i w całéy *Francyi* noszą suknie *à la blouse* — ta moda przeszła iuż nawet za morza — ieden z domów handlowych wyprawił podobnych sukien pięćset sztuk, uszytych z *muślinu*, *perkalu*, *batystu*, *i płótna*, do *Zjednoczonych Stanów Ameryki*. —

Nowa Materya iedwabna wynaleziona w *Lionie*, nosi nazwisko *Neriny*. — Na niektórych z nich daie się widzieć modny teraz kolor *fumée de Londres*. —

Małe Szale z *krepy Chińskiéy*, z szerokiemi frandzlami, bardzo są w *Modzie*. — *Angielki* okrywaią niemi plecy, *Francuzki* obwiązuią ie koło szyi. —

Modny człowiek powinien trzy razy odmieniać na dzień chustkę na szyi. — Rano, do kąpieli, służy *madras*, to iest chustka z kory — po śniadaniu, wybiiany *jaconnas*, albo iedwabna chustka w pasy z żywych kolorów — nakoniec wieczór, służy chustka biała. —

Naymodniéyszy stróy damski, iest następuiący: Suknia z *gazy* wełnianéy (*barèges*) obwiedzionéy li-

stkami obszytemi kolorową wstążką — kapelusz słomiany *à la Pamela* — rękawiczki *lila* — chusteczka z *blondyny* — trzewiki tegoż koloru, iakiego są wstążki obwodzące listki u sukni. —

Przepaski skórzane ze stalową sprzączką, nie tak prędko ieszcze wyydą z *Mody.* —

WARSZAWA.

Znaczenie wyrazów zmienia się równie iak *moda* — a w ciągu tych zmian, stawia przedmioty wcale w odmienném świetle iak pierwiastkowo — łatwo o tém przekonać możemy. —

Wyraz *honor* w znaczeniu właściwém, obeymuie bez wątpienia połączone uczucia cnoty, prawdy i słuszności, wzniesione w duszy szlachetnéy nad obowiązki moralne, które nam powinność zakreśla, prawo wskazuie, i za zgwałcenie onych karę wymierza. — Człowiek rzeczywiście *honor* posiadaiący, nie przestaie na wypełnieniu dokładném obowiązków człowieka i Obywatela, ale nadto uszlachetnia ie, nadaiąc im pewną umysłową wielkość. — Daie, kiedyby mógł bez wyrządzenia niesprawiedliwości odmówić — przebacza, kiedyby mógł słusznie ukarać — całe iego postępowanie kierowane iest pięknemi uczuciami, wypływaiącemi z serca wolnego od naymnieyszéy zmazy, a które iest nierównie pewnieyszym i baczniéyszym przewodnikiem, iak wszystkie prawa kraiowe, co będąc dla ogółu mieszkańców napisane, bardziéy są hamulcem na występki, — niżeli zachęceniem i nagrodą dla cnoty. — Ale to wyobrażenie obszerne i podzielne wyrazu *honor*, zamknięto w ścisłych obrębach i do saméy tylko *odwagi* przywiązano. — U *Rzymian*, *honor* wyrażał pogardę niebezpieczeństw i śmierci, w słusznéy czy niesłusznéy sprawie Oyczyzny. — Następcy i zwycięzcy *Rzymian*, *Gotowie* i *Wandalowie*, których mało *zupełne* o rzeczy *wyobrażenie* obchodziło, zwrócili całą moc *honoru* na to, aby każdą okoliczność w życiu człowieka, opierać na powadze oręża. —

W niektórych kraiach, *honor* ma nieco obszernieysze znaczenie, iak się to z obrazu człowieka *honoru modnego* okaże.—

Człowiek z *Szlachetnéy* krwi zrodzony (Szlachectwo iest *Synonimem honoru*) powinien, tak iak iego *Szlachetni* przodkowie, mieć się zawsze w pogotowiu do odbycia poiedynku, i życzyć go sobie naygoręcéy— im częściéy iego postępowanie staie się przyczyną rozlewu krwi bratniéy, tém godniéy w ślady Oyców wstępuie, tem więcéy na imie człowieka *honoru* zasługuie.—

Może kłamać bezczelnie, byle go kto nie podchwycił i kłamstwa mu nie dowiódł;— nie kłamstwo go bowiem zniesławia, ale ten co mu ie zarzuca— w takim razie broni swoiéy sławy pałaszem albo pistoletem, i zabiia lub sam zabitym zostaie, z przyzwoitym *honorem*.—

Może naygorzéy obchodzić się i zostawić bez naymnieyszego sposobu do życia swoią małżonkę i dzieci— może również nastawać na sławę żony swoiego przyiaciela, nie uymuiąc sobie bynaymniéy *honoru*,— bo któż mu kleynotu *Szlachectwa* zaprzeczy?—

Podług praw *modnego honoru*, nie iest obowiązany płacić służącym i rzemieślnikom— bo ponieważ to są ludzie gminnego urodzenia i nieznaiący świata, dosyć iuż wykraczaią, kiedy maią zuchwalstwo dopominać się swoiéy należytości od człowieka *honoru*— ale za to powinien iak *nayskrupulatniéy* wypłacać długi *kartowe*, bo to są *honorowe* długi.—

Powinien bydź bacznym w każdym swoim kroku— nie może szachrować w grze ani w zakładach, chyba z zaufanymi przyiaciołmi— ale może maczać rękę w groszu publicznym, kiedy się na tém nikt nie spostrzega.—

W rzeczach Kraiowych, może nie tylko z *honorem*, ale nawet z pewnym rodzaiem sławy, choćby i w czasie obrad publicznych, okazywać się burźliwym Obywatelem, opierać się uporczywie nayrozsądnieyszym przełożeniom, bydź podłym pochlebcą, pomagać nayszkodliwszym zamiarom— byle mu kto

nie dowiódł, że widoki własnego *interesu* stały się dla niego zrzódłem wymowy— w podobnych bowiem przypadkach *punkt honoru* zawisł od ilości zysku.—

Stosownie zatém do tych zasad (które każdy uzna za prawdziwe, kiedy ie ściśle rozważać będzie) zdaie się, że tylko dwóch rzeczy człowiek maiący *punkt honoru* unikać powinien, to iest: odmówienia *satysfakcyi*, i szachrowania w grze.— Rzecz dziwna, że *cnota* tak iest trudną, a *honor* wyższy nad nią, tak łatwy do nabycia!—

Zuchwały ród śmiertelnych rządzony iest wyrazami i nazwiskami, które ślepo przyymuie, nie wiedząc, ani nawet badaiąc o ich znaczenie.— *Dysputy* nawet filozoficzne i religiyne, od kilku wieków, toczyły się bardziéy o wyrazy i nazwiska dwóyznaczne i źle zrozumiane, iak o *wyobrażenia zupełne*.— *Modny świat*, żeby sobie oszczędził pracy i czasu, słucha, przeymuie i używa wyrazów w znaczeniu *dziennèm*, nie maiąc ani sposobności, ani chęci rozważyć ie i rozebrać— tak częstokroć obłąkany brzmieniem, bez potwierdzenia rozsądku, wpada w szkodliwe błędy, i nie stara się od nich zasłonić.—

Może bydź przeto iż tłómacząc wyrazy i zwracaiąc ie do właściwego ich znaczenia, dałoby się niekiedy poznać, a tém samém przerzedzić błędy, które nadużycie środków moralnych sprowadza i utrzymuie.— Oby ta próba szczęśliwy zrządziła skutek!— Iluż to ludzi niebacznych i nieszczęśliwych, nie poczytuie się rzeczywiście za osoby *honoru*, zawiodłszy się fałszywém wyobrażeniem, przywiązaném do tego wyrazu!— iak dalece ich przykład i wpływ na świecie iest szkodliwym dla innych, a szczególniéy dla młodych bez doświadczenia!— Zostaie nam do życzenia, aby iaki dobry wierszopis *drammatyczny*, wprowadził na scenę i wystawił w żywych kolorach charakter człowieka *honoru modnego*, którego się tutay słaby rys tylko zrobiło.— Podobno dobry wierszopis naywięcéyby zrobił pożytku.

O szczęśliwe czasy, mówiła pewna dama, w których wszyscy męszczyzni byli grzecznymi i wiernymi Kawalerami! — O szczęśliwe czasy, powtarzaią może męszczyzni, w których wszystkie kobiéty, odznaczały się prostotą obyczaiów i stałością w uczuciach! — Ależ panowie, zamieńcie się w dawnych naszych bohatérow, w ten wzór uprzeymosci i uległości ku nam, a uyrzycie nas bez wątpienia tém, czém były nasze prababki. — Zaprowadziliście sobie prawa i przywileie, które wam daią wyższość nad słabą płcią naszą — pokażcie nam z siebie przykład stałości, a w ten czas będziemy was umiały naśladować, a nawet przewyższyć. — Uniesienie iest właściwe sercu kobiéty — wy go w żart obracacie — umieycie go raczéy zwrócić do zamiłowania cnoty, którą każda z nas uwielbia, i którąby pewnie okazała w *praktyce*, gdybyście przez tysiączne sposoby podeyścia nie zapalali naszéy wyobraźni, i nie usiłowali w nas wmówić, że nie trzeba temu wierzyć, iakoby szczęście rzeczywiście tam się znaydowało, gdzie rozkosz naymnieyszego za sobą nie pociąga żalu. — Dawno już ubiegły wieki dla nas szczęśliwe, dla tego nie ieden już wątpić zaczyna, aby kiedy bydź mogły, i nazywa ie *uroionemi marzeniami romantyków*. — Niechay co chcą mówią, my iednak z dumą możemy myśl naszą zwrócić na czasy naszéy chwały, w których ieden z Królów, równie wielki przez swoie męztwo, iako też słodycz obyczaiów i przyiemny dowcip, sam piérwszy składał hołd płci piękney i z ukontentowaniem przyznawał iéy wszystkie piękne przymioty. — „ Dwór bez kobiét, iest to wiosna bez róży" mawiał *Franciszek* I. Król *Francuzki*. — Ten obraz trafny i miły, tém więcéy nam pochlebia, że w owych czasach, w których literatura była ieszcze w kolebce, samo uczucie było natchnieniem dowcipu — myśl aby się wolnie tłómaczyć mogła, nie potrzebowała ulegać *harmonji* wyrazów — ieszcze mowa w kunszt oddzielny zamienioną nie była — cała szczytność wymowy pochodziła z serca — a podobna wymowa (od-

wołuię się tu do zdania wszystkich kobiét,) większe nie równie wzbudzi zaufanie, i silnieysze sprawi wrażenie, iak wszystkie wygładzone *perjody*, młodych naszych retoryków.—

POEZYA.

Zawod Literacki.

Kończyłem pietnaście lat,
Kiedym pokochał Aneczkę—
Uiął mnie ten wdzięczny kwiat—
Co za przedmiot na *piosneczkę*!—

Ktoś z boku przez zdradny czyn,
Skaził sławę moiéy damy—
Wiarołomca!... rywal!... syn!—
Dziwny przedmiot *Melodramy*!—

Chciałem wszystko żartem zbyć,
Wśród udręczeń zmartwień tylu,
I dowcipem samym żyć—
Właśnie pora *Wodewilu*!—

Wszedłem iuż na lepszy ton,
Gdym uyrzał wdzięki Klimeny—
Martwił biednę męża zgon—
Do *Komedyi* co za sceny!—

Jakże mało takich wdów,
W których sercu żal nie gaśnie—
Wiele krzyku.... próżnych słów....
Do *Tragedyi* przedmiot właśnie!

Chciałem prostą drogą iść,
Odrzucono chęci szczyre—
Trzeba było wszystkich zgryść,
Zacząłem pisać *Satyrę*.—

Wierzycieli niecny ród,
Zatruwał uczone życie,
A gdy ciało niszczył głód,
Jam chciał pisać o *Kredycie*.—

Trudno było wiatrem żyć, —
W braku swietnieyszéy podniety,
Można z nowin grosze zbić,
Więc się wziąłem do *Gazety*. —

Mam dla nudnych rozpraw wzgląd,
Uśpić innych łacno będzie —
Mogę zatem wnoszę ztąd,
Zasiadać w uczonych rzędzie. —

Miłość iedyném szczęściem.

Nie żądam ia licznych zbiorów,
Ni sławy wielkiego męża,
Nie chcę bydź głośnym z honorów,
Ani potężnym z oręża.

Jednych wabi blask korony,
Mnie oko pięknéy Temiry,
Nad trąbę groźnéy Belony,
Milszy mi dźwięk moiéy liry.

Inni w morderczym zapędzie,
Walczą o świetne wawrzyny, —
Dla mnie milszym zawsze będzie,
Wianek z rąk lubéy dziewczyny.

Smierć porówna wszystkie stany,
I wiednéy złoży mogile —
Kto kochał i był kochany,
Ten tylko znał szczęsne chwile.

Szarada.

Postawiwszy na zgłosce głoskę, mieć będziecie,
Niegdyś Franków osadę żyzną w nowym świecie.

Znaczenie Szarady w przeszłym Numerze: ***Po-tok***